



Mietek Grocher

część II z IV

Sygnatura notacji: **N0628**

Data urodzenia: **1926 r.**

Data nagrania: **21.09.2012 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Szwecja**

Prowadząca/y rozmowę: **Rafał Pękała, Konrad Starczewski**

Czas nagrania: **część I: 59 min, część II: 58 min, część III: 61 min,**

Format nagrania: **video** **część IV: 56 min**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

A proszę jeszcze wróćmy do... – Do getta. Nie, nie, jeszcze do... Jeszcze Warszawa, jeszcze... Czy pan widział te walki o Warszawę? Czy między Polakami, polskimi żołnierzami a niemieckimi żołnierzami?

Mietek Grocher: Nie, nie, to ja nie byłem na froncie. Ja wiem, ale czy coś było słychać? Ja byłem w centrum getta, tak że myśmy nie mogli widzieć walk między Polakami a Niemcami, ale myśmy wiedzieli o wszystkim. Bo myśmy mieli... Jeszcze na razie komunikacja była potajemna. PPS było dobrze zorganizowane, Polska Partia Socjalistyczna była doskonale zorganizowana. I tam między innymi byli na początku Żydzi. Ale kiedy stworzyli getto, to Żydzi z polskiej partii komunistycznej, socjalistycznej przeszli do getta. I zrobili własną... Były trzy różne partie przeciwko Niemcom w getcie. A później oni się złączyli razem. Dobrze, a proszę jeszcze, to jeszcze za chwilę do tego, tylko proszę powiedzieć jak pan zapamiętał moment kapitulacji Warszawy? Czy coś było szczególnego? Kiedy Niemcy weszli do Warszawy, nie było wody, były kolejki nad Wisłą, żeby dochodzić do wody. Żydom nie wolno było stać w kolejce po wodę. – A kto zabronił? – Niemcy zrobili kolejkę. Niemcy wyciągali Żydów z kolejki, żeby nie mogli dostać wody. Jak Niemcy rozpoznawali, że to Żydzi? Wyszły plakaty, plakaty, afisze. Żydom nie wolno było chodzić do szpitala, Żydom nie wolno było chodzić do kina, Żydom nie wolno było jechać pociągami, nie tramwajami, tylko tym tramwajem, gdzie jest Magen Dawid [Gwiazda Dawida]. Jak będzie jakiś tramwaj żydowski Magen Dawid, z gwiazdą, tymi tramwajami Żydzi mogli jechać. I wówczas jechali jeszcze tramwaje, chrześcijanie jechali tramwajami przez getto, przez [ulicę] Karmelicką, to oni rzucali paczki z żywnościami i myśmy im rzucali pieniądze. Żywność, bo było brak żywności w getcie, to Polacy szmuglowali, z tramwajów wyrzucali żywność i myśmy rzucali pieniądze albo inne

jakieś zapłacenie, albo byli koledzy, znajomi, co wyrzucali paczki i po prostu oni nie brali zapłacenia za to. Dobrze, zaraz do tego jeszcze, niech pan powie, czy pana rodzina, jak Niemcy weszli do Warszawy, czy spodziewaliście się, co wam może grozić? Myśmy wiedzieli, co się stało za czasów w 1938 roku, tak zwanym „krystalna noc”, jak się mówi po polsku, „kryształowa”? – Kryształowa, tak. – Bo dużo Żydów, część Żydów wydostała się z Berlina i dużo Żydów werbowali do Polski i oni opowiadali „Kryształna noc”. Ale myśmy nie wiedzieli, że taki los będzie w Polsce, że tak się skończy z Żydami w Europie. O tym nie wiedzieliśmy, ale myśmy podejrzewali. Ale o czym rozmawiali pana rodzice? O wojnie, co będzie, kiedy Hitler wejdzie do Warszawy, kiedy Niemcy wejdą do Polski. I nie trwało długo, co zrobili getto w oktober [ang. w październiku], było getto w 1940 roku. Te zarządzenia, które wydawali Niemcy... Ja pamiętałem do ostatniej chwili, co się stało, jakie plakaty były w getcie. I ja tutaj włożyłem te plakaty i zaramowałem je w czarną rubrykę. „Wszyscy Żydzi, którzy mieszkają w Warszawie muszą się rejestrować. Ten, który idzie, żeby dostać kenkartę, to musi się zarejestrować. Ten, który nie robi, zagrożony jest, jest karany karą śmierci”. Następny afisz. Ja pamiętam tak dokładnie, że ja to wszystko zapisałem. „Żydom nie wolno nadal zwiedzać przedmieście Żoliborz. Tylko w koncentracji tych ulic, które są zakazane przez Niemców. Nie wolno jechać do Żoliborza”. Następny afisz. „Żydom nie wolno iść do różnych parków oficjalnych. Zabroniono”. Następny afisz. „Żydom nie wolno jechać oficjalną komunikacją. Pociągami i tramwajami”. Następny afisz. „Żydowskie dzieci muszą... Zabronione są, żeby chodzić do szkoły. Wszystkie szkoły żydowskie mają się zamknąć. W ogóle Żydom nie wolno iść do żadnych szkół”. Następny afisz. Ja to tak pamiętam, że jak ja byłem w Warszawie po wojnie, w tym muzeum żydowskim, na Tłomackiej [ul. Tłomackiej], widziałem te afisze oryginalne. Z moją żoną. A ja to pisałem w książce. Nie wiem, gdzie widziałem te afisze, bo ja pamiętałem to. Ja czasem mam tu konferencje w Sztokholmie. To starsi Żydzi ode mnie pytali się, jak ja mogę pamiętać te wszystkie ulice, te wszystkie zakazy i wszystkie nazwiska tych Niemców nawet niektórych, co ja pisałem w tej mojej książce. I każde momenty, co oni sami nie wiedzą, nie pamiętają. Ale ja pamiętałem. Następnie. „Nie wolno Żydom brać udział w religii albo w żydowskich kursach”. Następny afisz. „Nie wolno Żydom iść do teatrów albo do kina, do żadnych oficjalnych, i nie do szpitala”. Był jeden szpital, tylko Żydzi mogli dostać się. Następny afisz. „Żydom nie wolno pracować w fabrykach chrześcijańskich albo brać udział w oficjalnych. I lekarzom nie wolno pracować w szpitalach, tylko w tym żydowskim szpitalu”. Była panika w Warszawie, aż zrobili getto. A jak było getto, to było już wszystko bardzo ograniczone. Czy byłeś świadkiem, jak Niemcy karali kogoś z Żydów za nieprzestrzeganie tych zasad? Naturalnie. W getcie. Jeszcze Polakom wolno było wyjść do getta, bo na początku getta Żydom nie wolno przejść przez bramę. Oni mieli sześć-osiem bram dookoła. I jeszcze brama była otwarta dla Polaków do getta, ale nie odwrotnie. Żydom nie wolno iść przez bramę na aryjską stronę. Ale później zamknęli to i Polakom nie wolno było wejść do getta. Tak że byli Polacy, którzy zdradzili Żydów i byli Polacy, którzy schowali Żydów. Mimo, że oni byli narażeni własnym życiem, to ich schowali. Po wojnie, kiedy Izrael został proklamowany jako izraelskie państwo, to w Jad Vashem, w tym muzeum w Jerozolimie, wszyscy chrześcijanie w Europie ratowali Żydów, żeby się zameldować do ambasady żydowskiej w tym kraju. I każde... Są tablice, nazwiska wszystkich chrześcijanów i drzewko, co ratowali Żydów. Tu w Vasteras są dwie rodziny tutaj, dwóch Polaków, którzy schowali Żydów. Pobrali się, oni umarli obydwoj teraz. Już ta rodzina nie żyje? Tak, nie żyją. On schował swą... A ona była w partyzantce w Polsce. Ona była Żydówką, a on ją przechował. Jak się nazywał? Oni zmienili nazwisko na chrześcijańskie nazwisko. Ja mogę zobaczyć w mojej liście, jak oni się nazywali. Ja mam listy członków żydowskich. Ja, zdaje się, mam ich na liście. On był członkiem nawet u nas w naszym klubie. Był członkiem, fantastyczny człowiek. On był w partyzantce razem ze swoją żoną. Proszę powiedzieć, teraz już byśmy przeszli do getta. Jak pan zapamiętał moment tej prze-

prorowadzki pierwszej z Karmelickiej do getta? Proszę opowiedzieć, jak szczegółowo pan będzie potrafił sobie przypomnieć ten moment, w którym musieliście, czy to jest tak, że Niemcy kazali wszystkim Żydom o tej godzinie się przeprowadzić? Jak to wyglądało? Proszę dokładnie o tym opowiedzieć. Oni to zrobili dzielnicami. Wzięli pewną dzielnicę. Ta dzielnica, można się przeprowadzić tylko na tą ulicę, którą oni sprzątnęli dzień przedtem albo dwa dni przedtem. To oni wypróżnili tę ulicę. Deportowali Żydów do obozów, albo umarli po prostu z głodu, albo tyfus panował. To te mieszkania były [niezrozumiałe] Na tę dzielnicę można się przeprowadzić. I tam mój ojciec znalazł mieszkanie. I raz było na Nowolipkach, i raz było na Muranowskiej. Myśmy mieszkali na Muranowskiej, na Miłej, na Smoczej. Tu, gdzie nam zakazali [nakazali], dali nam adres, gdzie mieszkania były puste. A ta pierwsza przeprowadzka? I ostatnia przeprowadzka była na Placu Muranowskim. A ta pierwsza? – Ta pierwsza była na ulicy Muranowskiej. Z Karmelickiej? Z Karmelickiej na Muranowską. Jak to przebiegało? Proszę opisać. Co mogliście wziąć? Mogło się wziąć... Niemcy w getcie wzięli pewną część Żydów, co się nazywało „Wertefassung”. „Wertefassung” to oni rabowali, wypróżniali żydowskie majątki na autach i magazynowali, wysyłali do Berlina. Wartościowe antyki, dywany, pianina, wartościowe obrazy, co Żydzi mieli, bogaci ludzie mieli. Wszystkie nasze kryształły i wszystkie antyki do magazynów, i wysyłało się do... To robili Żydzi, To się nazywa „Wertefassung”. Jak to powiedzić? Byli zmuszeni ładować wartościowe rzeczy dla Niemców na auta i do magazynów, i to się wysyłało do Berlina. A jak wyglądała wasza przeprowadzka pierwsza? Nasza przeprowadzka. To, co myśmy mogli nosić z sobą, nie żadne meble, żadne wartościowe rzeczy, w workach, na plecach. I coraz mniej, coraz mniej. A czy sprzedawaliście swoje rzeczy ze starego mieszkania Polaków? Zostawiało się, a później Niemcy sprząkali to. Zabrali to, co oni chcieli, a resztę spalili albo zburzyli. Wszystkie wartościowe rzeczy, to oni zabrali. I ci Żydzi, którzy pracowali w „Wertefassung”, dostali ekstra dodatek na chleb, na marmoladę i oni musieli pracować dla nich, dla Niemców, a te rzeczy, które zarabowali u Żydów, transportować dalej do Berlina. Na przechowanie i do Berlina. Jak już się przeprowadziliście do getta, to czym się zajmowaliście? Czym się zajmował tata, brat? Czym się zajmowałeś ty? W getcie były szopy, tak zwane, fabryki, w których się wyrabiało wszystko dla produkcji, produkcję dla Niemców. Były szcotołkarnie, były szopy krawców, mundury się szyło albo reperowało się. Oni przywozili mundury z frontu, krwawe, po zabitych żołnierzach, do getta, żeby to oczyścić, umyć i przesywać je. To partia żydowska, oni szyli tak te mundury, sabotażowali je, żeby jak tylko możliwe, żeby się rozpruły. Bo każdy Żyd w getcie musiał mieć pracę. Gdzie pracował twój ojciec? MG: Była okupacja, była organizacja. Zamiast szyć mundury, myśmy tylko lekko szyli, żeby się tylkotrzymało. Jak żołnierz ubrał taki mundur, to się całkiem rozsypał. To były sabotáže. Pracowaliście razem? Tak, pracowaliśmy razem. Ja pracowałem w innym szopie, z moim ojcem, i mój brat w innym szopie, i moja mama, i moja siostra w innym szopie. Jak się nie pracowało w szopie, to była kara śmierci. Co robiłeś ty ze swoim... Ci, którzy zostali w szopie, dostali pewne porcje chleba i marmolady. Powiedz, jak wyglądał dzień w getcie? O której musieliście zacząć pracować? O 7:00 rano, do wieczora i później nocy. Jak się tam dostawaliście? Cały dzień nie było żadnej przerwy. Czasami dostało się kawał chleba za dnia i trochę marmolady. To był luksus. Dostało się na kupony pewną część ograniczonego chleba, jak się pracowało. Ten, który nie pracował w szopie, nie dostał nic, to ludzie umierali na ulicach. Były takie placówki, gdzie gotowali zupy. Różne komitety żydowskie gotowały zupy dla tych biednych ludzi, którzy mieszkali na ulicach. Nie mieli gdzie mieszkać, nie mieli dachu nad sobą. Ci ludzie byli tacy chorzy, że nawet nie chodzili po zupę. Oni umierali z głodu po ulicach. Trupy leżały po ulicach jak muchy w getcie. I ci, którzy sprząkali, to byli Żydzi. To sprząkali te trupy. A jak Niemcy robili propagandę dla Czerwonego Krzyża, to SS zorganizowali tak zwany zarząd żydowski. Wybrali 10–12 inteligentów Żydów, którzy mieli kontakt między mieszkańcami w getcie, SS i gestapo. Jak SS albo

gestapo chciało coś przeprowadzić koronnego w getcie, to oni się zwrócili do żydowskiej gminy, żeby oni zrobili tę najgorszą robotę dla Niemców. Oni nie zrobili tego, to wystrzelili tych 12 z zarządu i wybrali nowych do zarządu. Taki był system w getcie. Dobrze, to jeszcze wróćmy do pracy. Bo powiedziałeś, że pracowaliście od 7:00 do której godziny? Do późnej nocy. Siedem dni w tygodniu? 10–12 godzin dziennie. I rano się szło do pracy znowu. Nie było żadnej komunikacji do pracy, tylko chodziło się, gdzie fabryka mogła leżeć na drugiej części getta warszawskiego. Bo były rozrzucone te fabryki. Były cztery duże fabryki. I były inne roboty, co Niemcy na łapanki brali. Z ulic ściąga- li z mieszkania na samochody i wyciągali na aryjskich stronach, żeby tam robili jakąś pracę dla Niemców. I później przewozili ich z powrotem do getta. A jak organizowaliście jedzenie? Rodzina? Rodzina. Mój brat brał udział w tej organizacji. [niezrozumiałe] W opozycji. Mój brat brał udział w grupie Anielewicza. Mój brat był w opozycji. I oni mieli posterunki na dachach, na obserwacji. Niemcy zbliżali się na blokady. Oni robili blokady, razę w różnych dzielnicach. A myśmy na strychach robili tak, żeby się mogli ratować. Z jednego strychu do drugiego robiło się otwór. Przez mury. Jak na przykład okrążyli Karmelickie i Nowolipie, to dachami i strychami dostaliśmy się na inną dzielnicę, na inny kwarter, żeby uniknąć [niezrozumiałe] Ale te blokady były wprowadzane wtedy, kiedy już zaczęto likwidować. To było w getcie. I Niemcy wykryli to w końcu. To nie byli tylko Niemcy. Byli Łotysze i Litwini. Brali udział razem z Niemcami. Oni mieli takie czarne łódki. Oni byli wielcy antysemitami. Oni pracowali dla SS. Razem z nimi sprząkali getta w Polsce i w Europie. I zabijali, mordowali Żydów i Polaków. Proszę opowiedzieć o swojej pamięci. O jakichś obrazach z takiego życia w getcie. Co pan widział? Jakieś takie obrazy związane z ulicą. Co się działo właśnie na ulicy? Ludzie się zbierali na ulicach. A jak Niemcy wjechali, jak tylko jakiś jeden oficer wjechał do getta, to już była pogłóska, trzeba było się chować. Wszystkie ulice się chowały. Wszyscy chowali po domach, skronach, w piwnicach. Byli dwaj oficerowie, ja ich nazwiska wymieniłem w książce. Co dzień o 12:00 oni przyjechali, i oni się chowali po bramach. I patrzyli, jak firanki się ruszały, tam oni strzelali. Z ulicy. To było ich hobby. Jak oni przyjechali rowerami, to ulice były puste. A czy Pan to widział? Naturalnie. Kula się dostała, kiedy ja miałem bar micwa [rytuał religijny dla chłopców] Ja miałem bar micwa w getcie. To potajemnie zrobiło się bar micwa. I na dworzu były patrole, patrzyli czy Niemcy przychodzą. Była obława. Weszli na podwórko i strzelili w okno. W nasze okno strzelili. Ale oni nie weszli, tylko strzelili, bo tam się ruszały firanki. Moja siostra była obok okna pół metra. Kula przeszła przez szyby. Pan powiedział, że strzelali w okno, kiedy była pana bar micwa. Proszę opowiedzieć o niej. Jak to było zorganizowane? Potajemnie. Nie wolno było chodzić do szkół żydowskich. Myśmy mieli prywatne szkoły. Było dużo profesorów, którzy byli zwolnieni z pracy. [niezrozumiałe] To było 10 uczniów, co tydzień u kogo innego. Potajemnie. Na początku getta. Potajemnie ja zrobiłem dwie klasy gimnazjum w ciągu kilku miesięcy. Nie było [niezrozumiałe] intensywny. Łacina była obowiązkowa. W Polsce przerwano gimnazja. Myśmy zrobili dwie klasy gimnazjalne w ciągu kilku miesięcy. Bo to było intensywne. Jeden stał przed bramą, patrzył czy nie jest obława, czy nie odbywa się obława. Chowaliśmy się po piwnicach albo po strychach jak była obława. Co tydzień było u kogo innego. To też zanikło później. Później było wielkie ryzyko, żeby mieć w domu kursy potajemne. Mój ojciec płacił za te kursy. Oni byli głodni, profesorowie. Byli bezrobotni. Potajemnie myśmy zrobili dwie klasy gimnazjalne. I to było na początku getta. Do 1941 roku. Jeszcze to można było przeżyć. Ale w 1942 i 1943 to już było sprząkanie getta. I oni musieli dostarczyć „krwawy kontygent” codziennie. Jak mieli dostać 10 tys., to oni zwrócili się do gminy żydowskiej, żeby oni dostarczyli ludzi, do transportu do Umschlagplatzu. To oni nie chcieli tego zrobić. To zastrzelili ich. Czerniakow był prezydentem. Przyszła SS do niego, że on był prezydentem gminy żydowskiej, żeby tyle i tyle godzin dostarczył, tyle i tyle godzin. To powiedział „Dajcie mi kilka godzin do przeprowadzenia”. On popełnił samobójstwo. Bo nie chciał dostarczyć Żydów na depor-

tację. Oni sami zostali. I później policjanci musieli za swoją rodzinę. I milicjanci z Rosji. To oni sami poszli do podziemia, do organizacji, żeby walczyć przeciwko Niemcom. Bo ich rodzina była zagrożona. Oni musieli dostać 10 tysięcy ludzi dziennie wysłać, wydeportować. Coraz więcej. Z każdym dniem, z każdym dniem było więcej. Oni dostali rozkaz z Berlina. Musicie wiedzieć jedną rzecz. [niezrozumiałe] Zagłada była organizowana w Berlinie. O ile wy weźmiecie dzisiaj dziesięć historycznych książek, jedną przy drugiej, stwierdzicie w ciągu jednej minuty ten sam program w Polsce, ten sam program w Bułgarii, ten sam program w Hungarii – w Węgrzech, ten sam program w Czechosłowacji, ten sam program w Rumunii, wszędzie był ten sam program. Dlatego zagłady funkcjonowały tak dobrze, jak funkcjonowały. Bo ten sam program był w Berlinie. To był Heinrich Himmler, to był ten, który był odpowiedzialny za zagłady Żydów i innych w Europie. I tam postanowili w Berlinie, jak ma to funkcjonować. Wszystkie koncentracjon obozy były zbudowane w ten sam sposób. Wszędzie mieli Żydów, nie tylko Żydów, ci, którzy pracowali w gazowni i w krematorium, to byli ci z obozu. Więźniowie z obozu, to się nazywało Sonderkommando, oni zrobili tę pracę dla SS. I oni nie spali razem z innymi w obozach. Oni spali w Oświęcimiu na podłodze w gazowni i w krematorium w gazowni. I w Majdanku było to samo, żeby oni nie mogli opowiedzieć, co się dzieje w krematorium i w gazowni. Oni żyli dwa tygodnie tylko, taki był system. Co drugi tydzień oni wzięli ich do gazowni i wybrali innych do Sonderkommando. I jak długo oni tam pracowali z tymi trupami, to dostali jako wynagrodzenie, jest ekstra litr zupy i ekstra kawałek chleba. I co drugi tydzień oni zmieniali, Sonderkommando. Taki był system. Po wojnie przyszły dwa nowe słowa. „Death’s march” [ang.] „Marsz śmierci”. To są dwa nowe słowa, które przybyły po wojnie. Kiedy Rosjanie zaczęli się zbliżać ze wschodu i Amerykanie z zachodu, to każdy komendant obozu postanowił, co ma zrobić ze swoimi więźniami. To oni maszerowali z nami. W 1945 roku była największa zima. Było między 15 a 25 stopni w całej Europie zimna. Po ulicach, po lasach, żeby oddalić się dalej z frontu. Żeby widzieć jak najdalej z frontu, byli okrążeni przez Rosjanów z jednej strony i Amerykanów z drugiej strony. Sto tysięcy, setki tysięcy, nie wiem, to są zabitych po drodze. Nie mogli marszerować dalej. Oni padli jak ofiary. To były ofiary przed zakończeniem wojny. I to nie było skierowane z Berlina. Berlina nie było. Każdy komendant obozu postanowił sam, gdzie on ma chodzić ze swoimi jeńcami, więźniami. Ja przeszedłem dwa death’s marsze. Jeden dwa tygodnie do Sachsenhausen i z Sachsenhausen w dwa tygodnie do Schwerina, gdzie był wyzwolony 2 maja przez angielską armię. Mój ojciec został zabity dwa tygodnie przed wyzwoleniem. Myśmy manewrowali. Siedem obozów byliśmy razem. Myśmy przeszli selekcję, selekcja to jest sortowanie. I często nas rozsortowali. A mój ojciec był w jednej grupie, ja byłem w drugiej grupie. Ja mówiłem trochę po niemiecku, doszło do tego oficera, ja go prosiłem: „Tu jest mój ojciec. Czy mogę być razem z nim?” On mnie tak kopał, tak mnie walił, tak mnie bił. I nie mogliśmy być razem. Ale za plecami udało nam się przelecieć albo ja przeleciałem za ich plecami do ojca grupy, albo ojcu udało się przelecieć do mojej grupy. Nie wiedząc z góry, która grupa jest lepsza, ta czy ta. Ale najważniejsze było dla nas, żebyśmy byli razem, bez względu gdzie my wpadniemy. Czy do krematorium, czy gdzie indziej, to byliśmy razem. I nam się udało wędrować, w siedmiu obozach byliśmy razem. W Skarżysku Kamiennym, w Częstochowie, w Buchenwaldzie w Nordhausen, w Sachsenhausen, w innych obozach. W mojej książce wypisałem wszystkie obozy. Narysowałem, jak my wędrowaliśmy z Warszawy dookoła. I w Schwerinie zostałem wyzwolony. I sam przeżyłem z całej rodziny. Moją mamę zagazowali w Majdanku. Z Warszawy, z getta nas deportowali. Ja jechałem przedostatnim transportem z getta, co w ogóle szedł do obozu koncentracyjnego. To był Majdanek. Po moim transporcie był jeszcze jeden transport, co szedł bezpośrednio do Treblinki. A tam był jeszcze... Z Treblinek nikt nie wrócił. Ten, który był w Treblinkach, nikt się nie wydostał z Treblinek. Ale przedostatni szedł do Majdanka. Z całą rodziną. Myśmy byli na Umschlagplatzu. Trzy dni, to opowiadałem. Ale jeszcze

powrócę do tego punktu naszego wędrowania. Ja jeszcze wrócę do getta. I jeszcze przypomnę jakieś inne fakty, które mogę opowiedzieć. Jeszcze bym poprosił o wyjaśnienie, kto wpadł na pomysł budowania tego bunkra? Bunkra? Myśmy sami budowali. Mój ojciec z moim bratem. To była piekarnia. Ale dlaczego chcieliście wybudować? Z myślą, że może przeżyjemy wojnę. Wszyscy budowali bunkry z myślą, że może przeżyjemy wojnę. Ale oni przecież zbombardowali całe getto. I zesłali gazowe bomby, to musieliśmy się poddać. Zostawić bunkry. Niektórzy zostali zburzeni w bunkrach. I niektórzy, którzy zostali... Gdy gazy się dostały i jeszcze były bunkry, to myśmy musieli opuścić bunkry. I nas zabrali na Plac Muranowski. To opowiadałem przedtem. Zrobili kontrolę. Wszyscy rozebrali się do naga. I szukali broni. Schowaną broń. I potem maszerowaliśmy do Umschlagplatzu. Tam byliśmy trzy dni. Czekaliśmy na wagony. Jeszcze do bunkra. Jak długo trwało budowanie tego bunkra? W jaki sposób budowaliście ten bunkier? Z tej piekarni zrobiliśmy pokój. I taką czworokątną..., otwarcie, można zamknąć, i myśmy weszli i zamknęliśmy za sobą. Na drabinę weszliśmy. I w tym pokoju mój ojciec miał zapas jedzenia, co skupił od tych dzieci, co szmuglowali z aryjskiej strony. Zapłacił dużo pieniędzy, bo mój ojciec miał schowane pieniądze. Za te pieniądze skupowaliśmy ten zapas. A inne bunkry były zburzone, więc mój ojciec wziął ich z innych bunkrów. Nas było później jakieś 16 osób w bunkrze. Bo wziął innych dzieci, innych starszych, co byli zagruzowani, zburzeni, to myśmy wzięli donaszego bunkra i myśmy dzielili naszym jedzeniem. Jak długo byliście w tym bunkrze? Do 21 maja. Od kiedy? Od 1943 roku, jak myśmy budowali bunkier. Przedostatni transport. Jak ja wyszedłem z bunkru, to ja mogłem zobaczyć całe getto na przełaj. Wszystko było wyrobione ziemią. Czyli do bunkra się schowaliście? Wszystko było zburzone. Cała Warszawa była zburzona. To znaczy całe getto było zbombardowane. Czyli do bunkra schowaliście się, jak wybuchło powstanie? Całe powstanie byliśmy w bunkrze. I Niemcy odkryli was przypadkowo? Rzucali gazowe bomby. Wiedząc o tym, że Żydzi byli schowani pod ziemią. I dostanie rozkaz, żeby wszystko burzyć. Wszystko spalać za sobą. I rzucać gazowe bomby, żeby ci, którzy byliśmy schowani w bunkrze, żeby mogli wyjść. Żeby musieli wyjść. I kilka tysięcy dzieci w kanałach na Miłej. Były kanały, które wychodziły na aryjską stronę. Niemcy to wysłedzili. I oni pilnowali kanały na aryjskiej stronie, żeby nie mogli się wydostać na aryjskiej stronie. Drutami obok ruszyli wszystkie kanały Niemcy. I oni zostali utopieni w tych wodach, w tych kanałach, w tym gównie. W tych kanalizacjach zostali utopieni ci ludzie. I dorośli ludzie, i dzieci. Starsze dzieci. Bo nie mogli się wydostać na kanały. Oni zamknęli wszystkie kanały, Niemcy. Wysłedzili wszystko. Mówił pan, że pana brat był w organizacji żydowskiej. Czy on walczył w czasie powstania? – Tak, do końca. Później był z nami w bunkrze. Kiedyś Warszawa była porządnie... Getto było zbombardowane. Ale jeszcze były opozycje. Nadal. Ale mój brat jeszcze był w bunkrze. Za dnia on wychodził do tej partii. I miał różne rozporządzenia. Różne posterunki miał. A wieczorem przychodził do bunkru. Wieczorem. Jak było cicho. A jak był bombardowany, to on miał posterunki. W różnych domach albo w sklepach. Albo w pustych mieszkaniach. Oni byli rozsypani. Mieli flaszki z takimi palącymi [niezrozumiałe] i małe pistolety. Rewolwery. Czy opowiadał o walkach jak wracał do bunkra? [niezrozumiałe] vis a vis siebie. Bardzo blisko siebie. I była parola w getcie. Najchętniej zginąć z bronią w ręce, aniżeli być deportowanym do gazowni. Albo do krematorium. Taka była parola. I dużo popełniło samobójstwo, żeby nie dostać się do niewoli. I kiedy był ten ciekawy obraz. Kiedy Niemcy wjechali czołgami do getta i udało nam się Żydom ich zabić, to polska młodzież przeszła przez mur drabinami do getta, żeby razem z Żydami walczyć przeciwko Niemcom. Byliśmy w getcie. Byli tacy, młodzież polska. Przeszła do getta przez druty, żeby razem z Żydami walczyć przeciwko Niemcom. Czy pan o tym wiedział wtedy jak pan był w getcie, czy przeczytał pan w książce? Ja to wiedziałem. Mój brat dał komunikację. Co dzień jak wrócił, to dał raport, co się dzieje w getcie. I jak było cicho, to myśmy wychodzili na ulicę. Myśmy się zbierali i opowiadali, co się dzieje. Tu Niemcy byli tutaj. Tu Niemcy

byli tutaj. Tu Niemcy zabrali tutaj ludzi z tej ulicy. Z tej ulicy. Wszystkie nowości dostawało się na ulicach. A niech jeszcze pan powie, gdzie ten bunkier był zlokalizowany? Czy pan mniej więcej pamięta jaki to był rejon getta? To była podzielona. To była partia żydowska, która była podzielona na grupy. Było 500 młodych ludzi. Mi chodzi o bunkier. Gdzie ten bunkier był? Bunkier? Dużo bunkrów było. Ale ten Pana? Nasz bunkier był na Placu Muranowskim. Przy Placu Muranowskim. Tam była zburzona piekarnia. Zburzony dom. I w piwnicy była zburzona piekarnia. I się wygrzebali mój ojciec i mój brat do tej piekarni. I tam zrobili ten pokój, gdzie myśmy mogli się schować. I to był mur. I myśmy ciągnęli... Nie było światła. Myśmy ściągali elektryczność z latarni. Z ulicy. Pod ziemią. I komin wychodził na dziesiątą ulicę. Kominek. Żeby ten dym był gdzie indziej. Żeby oni nie trafili, gdzie my jesteśmy. Ale później zamknęli światło w latarniach też. Nie mieliśmy wody, i nie mieliśmy światła. Jak duży był ten bunkier? Taki duży pokój. Taki duży. Taki duży. Taki duży jak dotąd. Pod piekarnią. I tam myśmy mieli jeszcze wiele innych. Jeszcze wiele innych ludzi. Z innych domów, które były zburzone. Było jakieś 16 osób. I jak już wyszliście z bunkra, to zebrali was na placu Muranowskim? Wszystkich zbierali na placu Muranowskim. Już było kilka tysięcy. Musieli opuścić swoje bunkry ze względu na gaz. I musieli się rozebrać do naga. I nas wizytowali. Rewidowali nas. Szukali broni. I później pozwolili się ubrać? I później musieli się ubrać i piechotą lecieć do tego Umschlagplatz. I tam nas zbierali w tej szkole. I czekaliśmy na wagony. Trzy dni. I jak na czwarty dzień, to pakowali nas do wagonów i wywieźli nas. Nie wiedzieliśmy dokąd. Po wszystkim. I nie wiedziało się nigdy z góry co będzie 15 minut później. Takie niespodzianki były. To nas wywieźli do Majdanku. Tor kolejowy kończył się na polu. Kilkaset metrów przed obozem. Tam był koniec toru. Żołnierze czekali ze swoimi psami. Piski, pejcze... Jak otworzyli wagony, to było między 40% a 50% ludzi, co zmarli po drodze. Myśmy jechali trzy i pół dnia. Z Warszawy do Majdanku. To dużo umarło z głodu i z tego tłoku tam. Jak przyjechaliście, to jeszcze nie wiedział pan, że tam jest Majdanek. Że jest to obóz. Proszę opowiedzieć, jak to wyglądało. Wszyscy musieli opuścić wagon. Dużo ludzi. Ludzie w różnym wieku. Oni krzyčeli: „Los, los!” [nem. szybciej], żeby szybko zeskoczyć z wysokich wagonów na ziemię. Dużo złamało ręce i nogi, i kark, nim dostali się z wagonów. I później musieli lecieć do samego obozu. Ci, którzy nie mogli lecieć, zostali zastrzeleni po drodze. Całą moją rodzinę, wszyscy przylecieli żywi do Majdanku. W Majdanku była, przed blokiem 44, była selekcja. Proszę opowiedzieć o tej selekcji. Jak to wyglądało? Kobiety i dzieci poszły na jedną stronę. Mężczyźni na drugą stronę. I każdy przeszedł jednego z oficerów. I on wskazał palcem albo pejczem, żeby iść na prawo, albo na lewo. Ci, którzy na prawo, weszli do bloku 44, ci na lewo byli ci, którzy mieli razem iść do gazowni, i do krematorium. To były te dwie grupy. W której wy się znaleźliście? Ta lewa strona. Też kobiety i mężczyźni. A później była selekcja między mężczyznami. i między kobietami. Pewnie część mężczyzn poszła na prawo. Ci, którzy mieli iść do obozu i pracować jako więźniowie jakiś czas. I inni, którzy mieli iść do gazowni. I tak samo było dla kobiet. Sortowali kobiety, które miały iść do obozu, a które miały iść do gazowni. W Majdanku były cztery pola dla mężczyzn i piąte pole było dla kobiet. Każde pole było obłożone drutami elektrycznymi. Co 50 metrów była wieża kontrolowana. Tak że było niemożliwe wydostać się z obozu. Albo zbliżyć się do drutów. Jak ja pójde trochę dalej. Moją mamę i siostrę separowali między kobietami. Mój ojciec, mój papa i ja, ja miałem 16 lat, ja byłem między mężczyznami. A brat? Gdzie był brat? Brat był też z nami. Mój brat, ja i mój ojciec byliśmy razem. A moją siostrę wzięli między kobietami. Co się stało z moją siostrą i moją mamą, myśmy nie wiedzieli. Trwało trzy tygodnie, myśmy się dowiedzieli. Ja przejdę do tego punktu. Później była selekcja. Pierwszy był mój ojciec. Poszedł na prawo. On miał iść do obozu. Do bloku 44. Potem poszedł mój brat. Poszedł na prawo. Mnie pokazano na lewo. Ja nie wiedziałem, że ja jestem po drodze do gazowni. Ja nie wiedziałem o tym. Jak ja wszedłem do tego pokoju, to ja zrozumiałem, że ja jestem w gazowni. Dlaczego? W 1942 roku myśmy już

wiedzieli w getcie, że są gazownie i krematorium. Dzięki PPS. Żydowska partia miała kontakt. Oni się wydostali do PPS i oni pomagali Polakom budować Majdanek. I oni przyszedli do getta i opowiadali, że widzieli transporty z różnych krajów tam i kominy szły 24 godziny na dobę. Palili ludzi. I oni opowiadali o gazowni, o krematorium. Dowiedzieli się. I ta pogłoska wyszła w getcie. W 1942 roku wiedzieli o tym. Jak ja wszedłem do tego pokoju, to rozumiałem, że nie było okien. Były takie kamuflery, ale dusze były na ścianach. Ale to nie były prawdziwe dusze. I w tym pokoju byliśmy mieszań. Nago rozbrane kobiety, mężczyźni i dzieci. Nie mieliśmy zgolonych włosów. To rozumiałem, że ja jestem w gazowni. Jak się weszło przez drzwi do gazowni, to oni pchali ludzi na drugą stronę ściany, żeby zapełnić, żeby mogli zapełnić ten pokój, żeby mogli zamknąć te drzwi i rzucić gaz. Przez dach rzucali gazy. No. Nim się zapełnił ten pokój i zamiast iść naprzód..., ja starałem się iść do tyłu, żeby być bliżej drzwi. Ja nie miałem żadnych planów, żeby uciec stamtąd, bo było niemożliwe. Były tylko jedne drzwi, w które można było wejść, ale nie było drugich drzwi, w które można było wejść. Ale jak przyszła druga grupa, napełnili, to ja znowu szedłem do tyłu, żeby być bliżej tych drzwi. To był jakiś cud, że przyjechał jakiś żołnierz na motocyklu i on miał jakiś raport do dania dla tych oficerów, co stali przed blokiem i sortowali ludzi. I ten żołnierz, ten wacht, ten, co pilnował drzwi z gazowni, on był ciekawy, usłyszeć, co oni mówią, to on poszedł pięć, sześć kroków, zostawił tę bramę, te drzwi, żeby słuchać, jaki raport oni mówią. A ja byłem blisko drzwi, to ja zacząłem, leciałem na drugi koniec bloku 44., gdzie mój ojciec i brat był. Oni już przeszli dezynfekcję, i oni już mieli ścięte włosy, i dostali te pasiaki. Oni czekali na order [ang. polecenie], żeby maszerować do obozu. I ja byłem na drugiej stronie, to on mnie zauważył, on wziął swój rewolwer i on strzelił sześć razy za mną, ale on nie trafił mnie, on trafił sześć innych w grupie, co zostało zabitych. Kiedy ja byłem na drugiej stronie, to ja wyglądałem inaczej jak tamci. Ja miałem moje włosy, ja byłem nagi, a tamci dostali mundury, mieli ścięte włosy, przeszli dezynfekcję, oni czekali na rozkaz, żeby maszerować do obozu. To był jeden Czech, chrześcijanin, wtedy byli tylko Żydzi i Cyganie, dużo chrześcijanów prześladowali. I on tam pracował jako fryzjer, Czech. I jak zobaczył, że ja się wyratowałem, to przyszedł do mnie, spuścił głowę, spuścił głowę, on uciął włosy prędko i wepchnął mnie do tej grupy, gdzie mój ojciec i mój brat był. Oni już maszerowali do obozu, to rzucił do mnie, rzucił do mnie taki mundur, pasiaki, który był trzy razy taki duży jak ja, ale najważniejsze było, że ja miałem ten sam kolor, co inni i w ten sposób ja się uratowałem z gazowni i ja zmaszerowałem z moim ojcem, przyszedłem na pole pierwsze. Dostałem się. To był cud, to był miracle. Teoria mówi, gdyby on mnie gonił, ten wacht, on mnie widział, to by była panika w gazowni i też by zaczęli lecieć stamtąd i on byłby skarany przez swoich oficerów, dlaczego on nie pilnował drzwi z gazowni. Inaczej on by mnie gonił, tylko on ryzykował swoim życiem, bo gdyby on mnie gonił, to by inni też wylecieli stamtąd, z gazowni. On był zagrożony i to opowiadał ten Czech, opowiadał nam później, opowiadał, gdyby on mnie gonił, to by inni też by uciekali stamtąd i on byłby skarany przez swoich oficerów, dlaczego on nie był przy bramie, dlaczego on nie pilnował rzeczywiście tej gazowni. Nim się weszło na pole pierwsze, to była budka, oni nas liczyli. Jak się przeszło przez bramę, to oni byli bardzo dokładni, żeby wszystkich rejestrować [rejestrować]. Każdy podał swoje nazwisko, kto on jest, z jakiego kraju przyjechał, bo były transporty z całej Europy, nie tylko Żydzi, ale byli chrześcijanie też, to każdy dostał numer, co się szyło na jacket [ang. bluza] i ten sam numer na spodnie. I później dostało się znaki. Żydzi dostali Davidsterne [niem. Gwiazda Davida], co się naszyło, ja wam pokażę zaraz. Davidsterne, co znaczy Żyd. Chrześcijanie dostali czerwony triangel [trójkąt] i tam znak „P”, to był Polak, a był „B”, to była Belgia, „F” to był z Francji, i „H” to był z Holandii. Były oznaczone numer i ten znak. Świadkowie Jehowy byli prześladowani, oni mieli fioletowy kolor, triangel. Oni mieli kryminalnych Niemców, którzy mieli czarny symbol. We wszystkich obozach były te symbole. Te same. – Te same. W całej Europie. I dzięki tym symbolom oni mogli... Nazwisk

w ogóle nie było. Jak wołali jakiegoś więźnia, to go wołali sześciocyfrowym numerem. Numer był tylko. A jaki pan miał numer? Pamięta pan? Nie. Ja miałem w każdym obozie inny numer. Ja żałuję, że ja mam kolegów, którzy schowali numer i niektórzy przechowali nawet swój strój zawieszony. Przechowali. Ja byłem na pół nagi, kiedy zostałem wyzwolony. Po tym marszu, po dwóch marszach śmierci. Więc rejestrowali nas. To ja byłem z moim ojcem i bratem razem. Co się stało z moją mamą i siostrą, nie wiedzieliśmy. Po trzecim tygodniu, codziennie, co rano było zebranie na apel placu. W każdym obozie był tak zwany apel plac, gdzie zbierali wszystkich. Każdy blok dla siebie. Musimy się jak żołnierze tak równo w pięciu rzędach i nas liczyli dwa razy dziennie. Rano i wieczorem. Musisz stać rano godzinę czasu. Całkiem spokojnie, równo, nim jakiś żołnierz przyszedł i liczył, ilu nas jest. I to było wieczorem też. I musieliśmy się tak równo stać tymi drewniakami, jak kant stołu. Jak ktoś był, dwa centymetry stał więcej albo mniej, na przykład z tyłu, to cały blok dostał kary. Musieliśmy lecieć dookoła apel placu kilka razy. Jako kary, że my nie staliśmy perfektnie równo. Albo zimą to mogliśmy leżeć na śniegu godzina czasu, dlatego że myśmy stali nierówno. Co rano nas sortowali do innej pracy. Jaka była praca w Majdankach? Rozbicie kamieni. Budowało się więcej baraków, bo nie starczyło, transporty przychodziły z całej Europy. Budowało się więcej [niezrozumiałe] dla żołnierzy, bo nie starczyło transportu, czyli dzień i noc przejeżdżały transporty. Był olbrzymi obóz w Majdanku, wiecie doskonale, obóz to była zagłada też. Mieli i krematoria, i [niezrozumiałe] Nie było ubikacji w barakach i nie było wody. Przed barakiem była taka rynna z wodą. My musieliśmy myć się do połowy i Niemcy stali, żołnierze za plecami i kopali nas, bili nas, [niezrozumiałe] mieli psy ze sobą, żeby nas gryźć, żeby szybko się umyć i wyjść, wylecieć na apel plac, do swojego bloku. Każdy blok dla siebie nas... I nie było ubikacji, były latryny. Były grupy, grzebało się głęboko i deska na dworzec i do latryny można było iść dwa razy dziennie, jeden raz rano i jeden raz wieczorem. Nie wtedy, kiedy my potrzebujemy. Tak bili, tak męczyli za dnia. Różne terrorystów metody zastosowali i kopali nas do śmierci na placówkach, przy pracy. Takie mieli zadanie, tak musieli robić. Tak musieli robić. I te latryny się... Były takie specjalne komando więźniowie, którzy czyścili te latryny do wagonów, do specjalnych wozów i wywoziło się poza obozem. Ten esesman, to był... Każda grupa miała swoich esesmanów, co byli odpowiedzialni za swoją pracę. I oni nas torturowali podczas pracy. Ten, który miał to zadanie, żeby czyścić latryny, on miał swoje specjalne hobby. Co dzień rano on brał więźniów głową do góry i topił ich w gównie, w tej latrynie. Przepraszam za moje... To były jego hobby. I on wywołał pierwszego lepszego więźnia, żeby on się położył na ziemi, na plecach. On był bardzo duży, wielki chłop i on stanął z tymi butami na jego szyi, wyjął cygara i palił cygara, rozkoszował się cygarem, w międzyczasie on jego dusił. do śmierci. Jak on nie mógł oddychać, to on jego kopnął do latryny. I wołał następnego, następną ofiarę. To były jego hobby. A kto to był? Jak on się nazywał? Nie wiem, jak się nazywał. On był znany, bo on miał te zadanie, żeby czyścić latryny. Myśmy wielu nazwisk nie... Po wojnie się dowiedzieli niektórzy, co byli w Polsce. Niektóre nazwy są nam znane, co się dowiedziało się po wojnie. A to był kapo? Jakiej on był narodowości? To był esesman. To był wachman. On pracował dla SS w obozach, żeby sortować więźniów. Mówił pan, że on zajmował się czyszczeniem latryny. Tak, to było jego zadanie. Inni są na budowie, żeby budować baraki. Inni po to, żeby rozwalić kamienie. I tak dalej. Każdy miał swoje zadanie.